

# A P E R T U S

LIST OTWARTY FUNDACJI „QUOMODO”

*im. Króla Stanisława Leszczyńskiego*



---

---

### **Art. 63. Konstytucji**

Każdy ma prawo składać petycje, wnioski i skargi w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej. Tryb rozpatrywania petycji, wniosków i skarg określa ustawa.

---

---

## *List otwarty*

z dnia 12 stycznia 2010 roku

do:

Konwersatorium

"Doświadczenie i Przyszłość"

Collegium Civitas

Pl. Defilad 1

00-901 Warszawa

---

---





---

---

## Do Rady Programowej:

1. Stefan Bratkowski, [dziennikarz]
2. Leszek Balcerowicz, [ekonomista]
3. Aniela Dylus, [humanista, politolog]
4. Jerzy Ciemieniewski, [sędzia]
5. Janusz Grzelak, [psycholog]
6. Barbara Imiołczyk, [filolog]
7. Irena Lipowicz, [prawnik]
8. Wiktor Osiatyński, [socjolog]
9. Jerzy Regulski, [h.Rawicz, inżynier]
10. Teresa Romer, [sędzia]
11. Krystyna Starczewska, [humanista, filozof]
12. Jerzy Stępień (przewodniczący) [prawnik, ex sędzia TK]
13. Piotr Sztompka, [socjolog]
14. Marek Wąsowicz, [prawnik]
15. Edmund Wittbrodt, [inżynier]
16. Edmund Wnuk-Lipiński, [socjolog]
17. Jan Woleński, [filozof]
18. Andrzej Zoll [prawnik, ex sędzia TK]

w sprawie Waszego  
„Projektu zmian do Konstytucji Rzeczypospolitej”  
z 2 kwietnia 1997 roku

motto

*„Wolność często gubi się przez sposoby, które się używa by ją utrzymać”  
Stanisław Leszczyński Król Polski*





---

---

## Szanowni

### Członkowie Rady Programowej Konserwatorium „Doswiadczenie i Przyszłość” !

Tak Szacowne Grono **musi działać** w każdej inicjatywie społecznej **w dobrej wierze**.

Wasze Konserwatorium oparte jest, jak należy rozumieć z informacji umieszczonej na Waszej stronie internetowej <http://www.dip.org.pl/index.html> na nieformalnym związku ludzi dobrej woli uznających się za **polskich intelektualistów**. Należałoby w tym miejsce dodać i wyjaśnić, o jakich intelektualistów chodzi? Chodzi zapewne o intelektualistów opartych na wykształceniu; mniej na użytecznym dla Narodu dorobku naukowym; mniej na użytecznych Narodowi sprawowanych funkcjach, a najmniej na uczynionym dobru publicznym. Z tego punktu widzenia samozwańcza grupa intelektualistów jest pewnym potencjałem ale nie automatycznym dobrem. Brzmi to tak jak informacja, że „nóż jest ostry”. Nie wiadomo jednak, do czego będzie użyty, czy do krojenia chleba, czy do zabójstwa.

Jak powiedział Jan Jakub Rousseau (przyjaciel Stanisława Leszczyńskiego) *„za dużo jest ludzi wykształconych, a za mało zacnych”*.

Należy pamiętać, że „inteligencja” rozumiana jako określony zasób wiedzy, może być użyta tak w interesie, jak przeciwko interesowi Narodu. Samo pojęcie „intelektualiści” nie oznacza, więc automatycznie osób prawych. Wynika to z obecnego systemu kształcenia, gdzie na wychowanie – kształtowanie charakterów, nie ma czasu. Nie ma obecnie szkół typu rycerskiego, gdzie szczególny nacisk byłby kładziony na kształtowanie postaw patriotycznych i pro publico bono. **Kształcenie za publiczne pieniądze osób z nędznym charakterem, z punktu widzenia Narodu jest katastrofą.** To jakby kształcić na swój koszt, swoich przyszłych ciemniźcili.

Jan Paweł II napisał encyklikę „Fides et ratio” czyli „Rozum i wiara”. Trudno nie zgodzić się z przesłaniem tej encykliki, że rozum bez wiary jest niczym; *„wiara i rozum są jak dwa skrzydła unoszące człowieka ku kontemplacji prawdy”*.

**Narodowi polskiemu są potrzebni prawi i patriotyczni inteligenci, a nie inteligenci.**

Zrzeszyliście się Państwo pod szyldem *Konserwatorium*, które etymologicznie oznacza:

**Konserwatorium** - historyczna nazwa szkoły muzycznej.

W 1537 roku pierwsze konserwatorium powstało w Neapolu. Był to przytułek dla sierot, które kształcono w śpiewie i grze na instrumentach. W następnych latach podobne instytucje powstawały w Weronie, Mediolanie, Wenecji. Konserwatoria działały w Italii do końca XVIII wieku, kształcąc

---

---





wielkie ilości znakomitych muzyków. To oni przyczyniali się do dominacji włoskich wykonawców i kompozytorów w całej Europie. Najstawniejsze konserwatoria działały w Neapolu (stąd wywodziło się wielu kastratów) i w Wenecji; dyrektorem muzyki w najstawniejszym konserwatorium dla dziewcząt Ospedale della Pieta w Wenecji był m.in. Antonio Vivaldi. Konserwatoria utrzymywały się z wykonywania muzyki podczas nabożeństw zamawianych przez mieszkańców miasta. Na potrzeby takich nabożeństw powstały ogromne ilości utworów w różnych gatunkach, wokalnych, wokально-instrumentalnych, a nawet tylko instrumentalnych (np. koncerty).

**Pierwsze świeckie konserwatorium powstało po rewolucji francuskiej. Kształcić miało muzyków na potrzeby orkiestr uświetniających rewolucyjne ceremonie. Wyjątkowo ważne były w nim więc klasy instrumentów dętych.**

W Polsce pierwszą publiczną szkołą muzyczną, wobec której stosować zaczęto nazwę konserwatorium, otwarto w Warszawie w roku 1810 (oficjalną nazwę *konserwatorium* nadano szkole dopiero w roku 1821). Nauczano w niej przede wszystkim śpiewu oraz gry na instrumentach, a także przedmiotów teoretycznych.

**Obecnie nazwy konserwatorium używa się rzadko, gdyż tradycyjnie oznacza ona szkołę muzyczną, która uczy muzyki od podstaw, a więc odpowiada poziomowi podstawowej i średniej, a ewentualnie nawet wyższej szkoły muzycznej.**

Źródło: Wikipedia: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Konserwatorium>

Rozumiem, więc, że etymologicznie, na wskroś przekornie nazwaliście Państwo Wasz nieformalny związek osób – organ, typu wolnego stowarzyszenia, jako *Konserwatorium*, nawiązując historycznie do nazwy szkół muzycznych i jednocześnie w pewien sposób uzasadniających słowo pochodzące z pierwszego członu nazwy, czyli „*Doświadczenie i Przyszłość*” rozumiane tu jako „*konserwowanie*”, co raczej jako rozumiana zachowawczość ma wydźwięk pejoratywny.

Pozwoliłem sobie umieścić za Waszymi nazwiskami Wasze wyuczone i praktykowane zawody. Analizując je dochodzi się do wniosku, że Rada Programowa Waszego Konserwatorium, składająca się z 18 czynnych Członków ma w swoim składzie 6 prawników z tego 2 ex sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Dodając zawieszonoego, Pana Marka Safiana: na 19 członków jest 7 prawników, z czego 3 ex sędziów - 3 ex sędziów Trybunału Konstytucyjnego. **Tylko jedna osoba tj. Jerzy Regulski ma herb i rodowe dziedzictwo. Nie ma w ogóle w Waszym składzie historyka (!!!).**

Przewodniczącym Waszej Rady Programowej jest ex sędzia TK **Jerzy Stępień**, o którym nie ma żadnej informacji na temat jego przodków. (vide: <http://www.trybunal.gov.pl/Trybunal/Sklad/stemp.htm> ). Jest natomiast informacja, że Jerzy Stępień urodził się w znanym mieście Staszowie, które w 1731 stało się własnością Czartoryskich i w którym August Czartoryski w latach 1732 – 1738 (mniej więcej okres drugiego panowania Króla Stanisława Leszczyńskiego) wybudował ratusz dla władz miasta. August Czartoryski był synem Kazimierza Czartoryskiego, który w latach pierwszego panowania Stanisława





Leszczyńskiego (1707-1709) był podskarbin wielkim litewskim i ojcem Adama Kazimierza Czartoryskiego – komendanta Szkoły Rycerskiej w Warszawie, założyciela Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej – 3 Maja.

**Miejsce pochodzenia człowieka jest bardzo ważne, nobilituje i zobowiązuje. Staszów to bardzo dobra rekomendacja i nobilitacja ale też zobowiązanie.**

Rozumiem, że mniemacie się Państwo organem na wzór: *Kuźnicy Kollątajowskiej, Stronnictwa Patriotycznego, Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji 3 Maja 1791 roku*. Zdaje się jednak, że nie macie podstaw by tak myśleć. Nie znacie bowiem moim zdaniem historycznie kształtowanych zasad ustrojowych Rzeczypospolitej, nie znacie jakby w ogóle historii Polski i świata. W każdym razie całkowicie abstrahujecie od historii jakby świat zaczął się wraz z Waszym urodzeniem. To z zasady cecha ignorantów, którzy uważają, że to co było wcześniej jest gorsze od tego co jest i od tego co być może, dlatego nie warto się zajmować przeszłością – historią – szkołą życia. Stąd często próbuje się wyważać otwarte drzwi, narażając się na śmieszność. Dlatego trochę ironicznie brzmi w nazwie Waszego „Konserwatorium” słowo „doświadczenie”, które co najwyżej można traktować jako sumę Waszych doświadczeń życiowych. Nie szanujecie ciągłości pokoleniowej i historii Narodu – jako prawdziwych doświadczeń, kopalni wiedzy.

**Przy budowie Konstytucji nie liczą się osobiste doświadczenia, ale doświadczenia wszystkich narodów a szczególnie Narodu polskiego na przestrzeni wieków, od samego zarania państwowości polskiej. Tego doświadczenia-wiedzy Państwo nie macie!**

**Przy tworzeniu Konstytucji liczy się wyłącznie interes Narodu, a nie Prezydenta, Premiera czy kogoś innego!**

Uważam również, że nie macie żadnej legitymacji od Narodu (abstrahując od zapisu Art.235 Konstytucji), by w jego imieniu lobbować za zmianą Konstytucji. Naruszacie również Ustawę o lobbingu. Jesteście uzurpatorami i korporacyjnymi (prawniczo-sędziowskimi) nielegalnymi lobbystami, nie mającymi prawnego ani społecznego uzasadnienia do swojej działalności.

„Chwalicie” się na stronie internetowej, że Wasza organizacja nie ma swojej wewnętrznej konstytucji-statutu, a chcecie stworzyć Konstytucję dla Narodu polskiego. Macie jakiegokolwiek doświadczenie w pisaniu statutów? Bez statutu jesteście organizacją anarchistyczną, bezładną, gdzie Przewodniczący nie ma prawnej kompetencji działania, a tym samym żadnej odpowiedzialności. W Polsce można tworzyć stowarzyszenia, fundacje, czyli prawne organizacje pozarządowe. Czy uważacie, że związek osób chcących zmienić Konstytucję może działać anarchistycznie, bez żadnej formy prawnej? Czy to ma budzić zaufanie? Redakcja projektowanych zmian Konstytucji może być dziełem zbiorowym ale musi mieć odpowiedzialnego redaktora - osobę odpowiedzialną za całość proponowanych zmian. Kryjecie się za wielością osób, za czym nie idzie ani jakość ani forma. Tworzycie **wytrych**, który ma służyć wybranym. **Lekceważycie Naród!** Jaki mieliście i macie w swoim życiu kontakt z Narodem? Czy pracowaliście kiedyś na swoim? Z Waszych życiorysów wynika, że byliście zawsze „na urzędzie”





---

---

lub pracowaliście w instytucji państwowej. Czy w takim razie czujecie ducha poddanych – Narodu, czego On sobie życzy i co jest dla Narodu właściwe i bezpieczne? **Przewodnik Narodu musi znać drogę, Wy jej nie znacie.**

**Czy wiecie co oznacza dobro wspólne, a nie interesy partykularne? Czy potraficie wznieść się ponad własny osąd sprawy? Czy jesteście prawdziwymi patriotami, gotowymi zginąć za Ojczyznę?**

Kierujecie swój Projekt nazywany „Raportem” (też mylna nazwa, bo „raport” to dogłębna, a nie pobieżna, powierzchowna analiza stanu) do „opinii publicznej”. Jest to typowy komunistyczny adresat. Nie ma czegoś takiego jak „opinia publiczna”; jest natomiast Naród.

Związek ludzi wyznających tą samą wiarę, mówiących tym samym językiem i mającym podobne zwyczaje to Naród. „Opinia publiczna” to synonim ciemnej masy, motłochu, którym można manipulować, bo jest to pojęcie abstrakcyjne; to swoisty eufemizm znaczenia słowa „Naród”, swoista podróbka znaczenia słowa „Naród”. To właśnie opinii publicznej służyli oprawcy komunistyczni, bo nigdy nie odważyli się powiedzieć, że robią coś dla Narodu. Proszę zdefiniować, co macie Państwo na myśli pisząc (...)„przedstawić polskiej opinii publicznej”(…). Ta komunistyczna, antypolska, eufemistyczna terminologia jest zaraźliwa i już słyszałem jak Premier Donald Tusk przeproszał... opinię publiczną, czyli kogo?

W rzetelnym raporcie winniście przeanalizować wielowiekowy dorobek konstytucyjny Rzeczypospolitej oraz dorobek konstytucyjny (najczęściej oparty na polskiej myśli politycznej) świata demokratycznego, zaczynając od dzieła „Głos wolny wolność ubezpieczający” Stanisława Leszczyńskiego, a kończąc na prawie doskonałym dziele konstytucyjnym tj. „Konstytucji 3 Maja” 1791 roku. Nie robicie tego, co oznacza, że Wasz raport ignoruje historię Polski, dorobek polskiej myśli politycznej. Nie powołujecie się na żaden sprawdzony model ani nawet ducha określonej konstytucji, czy ustroju prawnego. **To poważny błąd, to grzech ignorancji. Chcecie kolejny raz (jak inni) eksperymentować na Narodzie polskim.** To dowód na Wasz partykularyzm i bieżące interesy, a w najlepszym przypadku brak profesjonalizmu. **Definiujecie błędną diagnozę, stąd lekarstwo jest niewłaściwe.** Niewłaściwe lekarstwo może równać się śmierci pacjenta.

Proponujecie dwa modele ustrojowe, w skrócie: „kanclerski” i „prezydencki” ze wskazaniem na system „kanclerski”. Powołujecie się w swym wyborze na fakt, jakoby „model prezydencki” był niezgodny z naszymi tradycjami ustrojowymi. **Jest to stwierdzenie fałszywe,** bowiem w naszej historii obowiązywał przez ponad 700 lat ustrój „prezydencki” w postaci monarchii parlamentarnej, a system „kanclerski” obowiązywał tylko przez około 40 lat za czasów komunizmu i zakończył się totalnym bankructwem poprzez... błędy i wypaczenia.

W obecnym wydaniu proponowany przez Was ustrój „kanclerski” jest modelem dalszego wywłaszczania władzy Prezydenta jako przedstawiciela Narodu wybranego w demokratycznych wyborach czyli wywłaszczania Narodu z władzy przedstawicielskiej z jednoczesnym uwłaszczeniem i upolitycznieniem władzy wykonawczej, a więc jest kierunkiem przemian ustrojowych

---

---





prowadzących Naród ku republikańskiej przepaści. **Trzeba usuwać politykę i sobiepaństwo w rządzeniu, a nie je wzmacniać, co Wy proponujecie.**

**Nieprawdą jest i demagogią, że Rząd nie może obecnie rządzić przez veto Prezydenta.**

Logika tego sposobu myślenia sprowadza się do konstatacji, że Rząd nie może rządzić bo nie może prowadzić procesu legislacyjnego rangi Ustaw. **To chore, patologiczne myślenie.** To osąd jakby Rząd musiał i miał za główne zadanie zmieniać prawo w randze Ustaw, czego konstytucyjnie, zgodnie z art. 10 Konstytucji, robić mu nie wolno. **Rząd ma rządzić, a nie zamieniać się w nielegalnego prawodawcę.** We Francji np. inicjatywa legislacyjna Rządu napotyka na konieczność akceptacji projektów ustaw przez **Radę Stanu Francji**. Naród francuski broni się zapewne w ten sposób by Rząd nie przeforsował ustawy przeciwko własnemu narodowi, co teoretycznie może się zdarzyć. Dzięki Waszemu Projektowi, takie antynarodowe zachowanie ma rację powodzenia. Bez veta Prezydenta Rząd może przeforsować KAŻDĄ Ustawę większością koalicyjną. To już krok od dyktatury partyjnej bo co się stanie gdy dana partia zdobędzie ponad 50% głosów w wyborach parlamentarnych. Nic tylko *hulaj dusza – piekła nie ma.*

**Dlatego właśnie Prezydent, w imieniu Narodu, ma prawo veta i jest to jak najbardziej słuszne.**

Ogranicza to zapędy legislacyjne Rządu (obecnie władzy partyjnej), który chce tworzyć Ustawy zamiast zająć się rządzeniem Polską. Rządzenie poprzez Ustawy to nie najlepszy sposób rządzenia państwem. To jakby piłkarz domagał się większego boiska, innej piłki, innych zasad gry. Zapewne gdybyśmy takiemu piłkarzowi dali prawo zmiany reguł gry chociaż na chwilę, to zapewne zwiększyliby bramkę przeciwnika, a swoją zamurował. Władza ma to do siebie, że rodzi pychę i chęć powiększania i utrzymania się u władzy. O tym trzeba wiedzieć i to trzeba roztropnie kontrolować. Piłkarz ma grać! Rząd ma rządzić! Co byśmy pomyśleli o kapitanie samolotu, który zamiast trzymać stery zacząłby projektować nowy samolot? Poza tym co to za gracz, polityk, itd., który chce zmienić reguły w trakcie gry? Nie zmienia się zaprzęgu w trakcie przeprawy.

**W Polsce jest za dużo prawa stanowionego, a za mało dobrych obyczajów. Staliśmy się państwem rządzonym przez nałogowych prawodawców, wręcz prawoholików, którzy uważają, że prawo stanowione zmieni rzeczywistość. To oczywiście raj dla wszelkiej maści prawników, a boje się, że większość z nich, znając dziesiątki kodeksów i tysiące norm prawnych nie zna Dekalogu.**

*„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Wy sami nie wchodzić i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą.” (Mt 23:13-22)*

**Ostatnią osobą, która obecnie ma prawo nawoływać do zmiany Konstytucji jest Premier.**

Kwintesencją Konstytucji jest bowiem poprawa rządności państwa stąd pierwotna nazwa Ustawy zasadniczej brzmiała „Ustawa do poprawy formy rządu”. Nazwa Konstytucja przyszła dużo później.





**Normalnie nie po to zdobywa się władzę wykonawczą, by myśleć o... zmianie zasad rządzenia. To patologia.** Wy jednak nie udajecie się ze swym Projektem do Marszałka Sejmu ale do Premiera. Dlaczego? Ja przypuszczam dlaczego i napiszę o tym w końcowych wnioskach.

**Partie polityczne wygrywają wybory by wejść do Parlamentu. Mają prawo, a nawet obowiązek w obecnym systemie prawnym sformować Rząd ale w interesie Narodu powinien on być apolityczny, czyli merytoryczny, z definicji sprawniejszy i kompetentniejszy. Zastane przez Rząd ustawodawstwo to ramy, w których musi rządzić Rząd. Zaczynanie, co cztery lata (w najlepszym wypadku) od zmiany ustawodawstwa to psucie państwa prawnego, co wręcz Państwo sugerujecie i popieracie.**

Sugerujecie wręcz, że każdy nowy Rząd musi mieć możliwość zmiany ustawodawstwa zgodnie z obietnicami wyborczymi. To tak jakby każdy nowy prezes zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością czy akcyjną miał prawo zmieniać prawo handlowe. Obecnie w Rządzie Premier jest jednocześnie Posłem, a nawet szefem partii, co narusza zasadę naszych przodków: *incompabilitas*. Mamy niezgodny z art. 10 Konstytucji Rząd poselski, czyli mamy zmiksowaną władzę ustawodawczą z władzą wykonawczą. Czy Wam jako konstytucjonalistom to nie przeszkadza? Poseł wchodzący do Rządu winien automatycznie tracić mandat poselski i zasiadać wyłącznie w ławach rządowych Sejmu i wyłącznie na wyraźne wezwanie Sejmu (czytaj *Konstytucję 3 Maja*). Premier – Poseł to naruszenie Konstytucji. Czyż nie? Dlaczego więc Premier nie staje przed Trybunałem Stanu? Bo utwierdzacie Premiera swoją wizytą, jako konstytucjonalisci, że to jest zgodne z Konstytucją. Zamiast poprawiać państwo, psujecie je. Zamiast jako sędziowie zająć się kształtowaniem właściwych postaw i prezentowanie wysokiej kultury politycznej przez urzędników państwowych, robicie wręcz odwrotnie.

**W interesie Narodu jest współpraca władzy wykonawczej w osobach najważniejszych Ministrów z Prezydentem.**

W Konstytucji 3 maja 1791 roku Ministrów wybierał Król, a Sejm ich kontrolował i mógł w każdej chwili odwołać. Obecnie Rząd jest powoływany przez Sejm (niestety najczęściej z grona Posłów), a następnie Rząd jest kontrolowany przez ten sam Sejm (oraz przez „martwy” Trybunał Stanu). To nieporozumienie. Jeśli Rząd powoływany jest przez Sejm to kontrolę nad nim winien sprawować Prezydent i vice versa. To wynika z interesu Narodu, który chce się chronić przed nadużyciami władzy.

Z punktu widzenia Narodu optymalna jest więc sytuacja tzw. „podwójnej ręki” czyli Minister rządzi a Prezydent nadzoruje lub kontrasygnuje i vice versa.

Rząd ma rządzić a nie politykować, prowadząc dodatkowo nielegalny proceder legislacyjny. Jeśli Premier nie umie współpracować z Prezydentem to wina leży po stronie Premiera. Wynika to z szacunku i powagi urzędu Prezydenta jaki nadał mu Naród poprzez wybranie Go w wyborach







---

---

powszechnych jako głowę państwa i Narodu. **Trudno by Premier dobierał sobie Prezydenta.** To tak jakby Zarząd spółki akcyjnej wybierał sobie szefa Rady Nadzorczej. Jeśli Premier nie umie współpracować z Prezydentem wówczas Sejm powinien zmienić Rząd na inny, na taki, który umie współpracować z Prezydentem dla dobra wspólnego, jakim jest Naród. Jeśli Prezes Zarządu spółki prawa handlowego nie umie współpracować z szefem Rady Nadzorczej to, kogo jest wina biorąc pod uwagę wagę organów? Nie ogranicza się kompetencji organu kontrolnego, co jest wręcz kryminogenne, ale zmienia się Zarząd. Wy proponujecie odjęcie władzy wykonawczej typu kontrolnego Prezydentowi. Dlaczego? Jeśli nie ma kota myszy grasują. Oczywiście może się zdarzyć teoretycznie obstrukcja Prezydenta ale od tego jest Trybunał Stanu by bezzasadne nadużycia veta eliminować. Obecnie nie widzę takich nadużyć.

Jeśli władza ustawodawcza (większość parlamentarna w Sejmie i Senacie) uważa, że ustawy należy przegłosować „własnymi siłami”, bez wymaganej w przypadku veta Prezydenta większości kwalifikowanej, tj. 3/5 głosów w Sejmie, to znaczy, że Ustawy są w interesie partii rządzących, a nie w interesie Narodu. Dla Narodu najlepsze są ustawy przegłosowane zdecydowaną większością głosów, a nie większością koalicyjną. Czyż nie? Zamiana konieczności osiągnięcia 3/5 głosów w Sejmie po vecie Prezydenta na proponowaną przez Państwo bezwzględną większość głosów to psucie prawa, a tym samym państwa; to próba ubezwłasnowolnienia Prezydenta na rzecz uwłaszczenia władzy partyjnej (większość bezwzględna ma, bowiem z reguły koalicja) nad Narodem. Wracamy, więc do lat komunistycznych, gdy Narodem rządziła partia. A gdzie interes Narodu? Propozycja ta to zapis kryminogeny.

Skreślenie ust.1 Art 126 to lekceważenie ciągłości państwa polskiego po przywództwem Króla lub Prezydenta. **Powaga władzy to nie Rząd, ale Prezydent czy Król.** Takie są tradycje Rzeczypospolitej, mimo, że Wy uważacie inaczej, mając wyłącznie pamięć własnego życia. To kiedyś Król a obecnie Prezydent reprezentuje bezpośrednio Naród. Ciągłość władzy to ciągłość władzy głowy państwa. W historii Rzeczypospolitej, do czasów bezdzietnego Zygmunta Augusta, śmierć Króla automatycznie powodowała obwołanie Królem najstarszego syna – delfina. Ciągłość władzy była automatyczna. W czasach monarchii elekcyjnej po śmierci Króla automatycznie władzę obejmował Interrex w osobie Prymasa Polski, który ogłaszał interregnum (czas bezkrólewia) i elekcję nowego Króla. Po wyborze Króla następowała jego koronacja w ten sposób, że zaczynała się ceremonia koronacji od symbolicznego pogrzebu poprzednika, który mógł już nie żyć nawet ponad rok. Pogrzeb ten polegał na mszy pogrzebowej w katedrze i odczytywaniu osiągnięć poprzednika, by następca mógł nawiązać do polityki poprzednika. Dopiero następnego dnia następowała koronacja nowego Króla. W ten sposób nasi przodkowie zapewnili ciągłość władzy podczas monarchii elekcyjnej. Marzy się by ceremonia ta powróciła i by obecnie nowy Prezydent – elekt był zaprzysięgany w obecności poprzednika i by oficjalnie przekazywano sobie władzę głowy państwa „z rąk do rąk” pamiętając, że jest się elementem-ogniwem łańcucha władzy i ciągłości trwania państwa. Naród zapewne takiej symboliki i szacunku do ciągłości władzy najwyższej w państwie (i nie tylko) oczekuje.





---

---

Przesunięcie akcentu pełni władzy wykonawczej w kierunku Rządu, czyli w kierunku ustroju kanclerskiego - republikańskiego to wybór systemu niemieckiego i włoskiego opartego na specyficznych tradycjach.

Niemcy, podobnie jak Włochy to zlepek państwów, dla których z definicji trudno jest wybrać Prezydenta czy Króla, jako niezależnej, reprezentującej wszystkie poszczególne narody, osoby. To praktycznie niewykonalne. Siłą rzeczy, więc Niemcy czy Włosi i inne państwa federacyjne będą zawsze miały kłopot z systemem prezydenckim (monarchistycznym), co jest w pełni logiczne, ale to ich problem. Prezydent lub Król winien, bowiem reprezentować konkretny Naród, stąd proszę zauważyć nazewnictwo polskich Króli (gdzie każdy Naród był wyszczególniony oddzielnie). Po Unii Lubelskiej Rzeczpospolita nazywana była Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

**Prezydent w obecnym systemie ustrojowym pełni rolę organu wykonawczego typu kontrolnego pełnionego w imieniu Narodu (większa legitymacja niż Rządu). Próba ograniczenia tej władzy to próba ograniczenia kontroli Narodu nad Rządem a to zawsze kończy się fatalnie. Obecne kompetencje Rządu nie są za małe, ale... są zbyt duże. We Francji, o tradycjach monarchistycznych, np. posiedzeniu Rządu przewodniczy... Prezydent.**

W Polsce Rząd może zbywać majątek skarbu państwa bez zgody Sejmu. Może zaciągać kredyty i pożyczki w ramach ustalonego deficytu i długu publicznego. Może nielegalnie tworzyć prawo, zamiast rządzić. Może prowadzić politykę zagraniczną bez wiedzy Prezydenta. Może prowadzić politykę bezpieczeństwa wewnętrznego bez wiedzy Prezydenta.

Z punktu widzenia Narodu nie jest to dobre, biorąc pod uwagę, że w Rządzie Ministrami mogą być politycy, czyli amatorzy od rządzenia. Taki amator bez kontroli może dokonać wiele szkód, za które zapłaci... Naród. Widać to obecnie po Ministrze Skarbu, który nie musi tłumaczyć się przed Prezydentem np. z tego, co zrobił ze stoczną szczecińską itp. Z punktu widzenia Narodu, Minister Skarbu, Finansów, Policji (spraw wewnętrznych), Obrony, bez kontroli Prezydenta może wyrządzić ogromne, niepowetowane szkody wbrew interesowi Narodu. Nasi przodkowie mieli podobny problem i wówczas również ministerstwem rządził polityczny Minister, ale wykonywał jego decyzję, tzw. **Rządca**, czyli egzekutor, merytorycznie przygotowany do rządzenia; podobnie jak pilot autokaru mówi kierowcy gdzie ma jechać, ale nie kieruje, bo nie ma o tym pojęcia. U nas Minister – typowy polityk – amator od rządzenia, od razu siada za kierownicą autobusu, mimo, że nie ma najmniejszego pojęcia o jeździe takim pojazdem.

Oczywiście za kolizje i wypadki, które nietrudno przewidzieć, płaci ... Naród.

**Wydaje się, że zmiany w Konstytucji winny mieć na celu osiągnięcie takiego sposobu rządzenia by Naród był coraz zamożniejszy (wszyscy z osobna) i coraz bezpieczniejszy, by zasoby ludzkie były optymalnie wykorzystane, by prawo wolności i własności osobistych było przestrzegane, by majątek narodowy i skarb państwa był bezpieczny, by zadłużenie państwa i dług publiczny był w ryzach.**





Władza winna wiązać się z obowiązkami i odpowiedzialnością wobec Narodu zamiast z przywilejami i ignorancją. Stan taki można osiągnąć, nie poprzez zwiększanie uprawnień władzy (w tym przypadku wykonawczej), ale poprzez zwiększanie obowiązków i odpowiedzialności i okresową demokratyczną weryfikację (w wyborach).

Byłoby, więc rozsądne proponować w Konstytucji absolutorium Narodu dla Rządu, czyli referendum akceptujące Rząd. Pierwsze absolutorium powinno być po 2 latach. Przy braku skwitowania przez Naród, Rząd miałby rok na poprawę. Przy braku absolutorium w 3 roku, Rząd formowałaby opozycja a rządząca partia traciłaby dotacje państwowe na funkcjonowanie partii i musiałaby dodatkowo zapłacić określone kary finansowe. Chodzi o to by zwiększać odpowiedzialność partii rządzących, a nie władzę Rządu. Wiedziały gały co brały. Nikt nie zmuszał obecnych partii rządzących do startowania w wyborach. Politycy żyją z tego, (co do zawodowstwa polityków nie ma wątpliwości) więc muszą jak każdy odpowiadać za to co robią. Opozycja rządząc w ostatnim roku przed wyborami dałaby Narodowi szansę weryfikacji, na kogo głosować w kolejnych wyborach, bo nie chodzi o to by Naród miał wybór wyłącznie mniejszego zła (od ściany do ściany). Chodzi o to, by opozycja była cały czas gotowa do rządzenia i by Rząd dobrze rządził (by nie oddać władzy). W Polskim systemie ustrojowym komfortową sytuację ma opozycja (partie mniejszościowe), które często za bezzasadne krytykowanie, a często obstrukcję otrzymują dotacje, nie paląc się do władzy. Dla Narodu czekanie 4 lata na kolejne wybory w przypadku nieudolnego Rządu to niepowetowana strata czasu. Obecnie partie zdobywają władzę, z którą nie potrafią sobie poradzić. Handlują władzą przy poszczególnych głosowaniach nie skupiając się na głównym celu jakim jest rządność państwa. **Partie potrafią zdobyć władzę, nie umieją jednak rządzić (są to jakby nie było dwie odrębne sprawy, podobnie jak rozmowa rekrutacyjna z pracownikiem a praca tego pracownika). Należy doprowadzić do sytuacji, w której nie opłaca się nie umieć rządzić, (czyli nie opłaca się aplikować na stanowisko, do którego nie ma się kwalifikacji).** Obecnie się to opłaca. Nieudolny i niegospodarny Rząd pokrywa swą nieudolność deficytem budżetowym i długiem publicznym, bezwstydnie nakazując Narodowi płacić rachunki za swoją nieudolność. **Czyż nie?**

Warto w tym miejscu zacytować Hugona Kołłataja:

**PROSPEKT, WEDŁUG KTÓREGO MA BYĆ NAPISANE I UŁOŻONE PRAWO POLITYCZNE  
NARODU POLSKIEGO CZYLI USTAWA RZĄDOWA  
OKOŁO 1790 ROKU  
(fragment)**

*Dawniej szlachcic i mieszczanin, czyli dokładniej mówiąc, właściciel ziemski i municypalny, zaradzał o losach wspólnej Ojczyzny, dziś tylko zaradza szlachcic; dawniej co Naród postanowił, to król sankcjonował, dziś albo sam szlachcic przywłaszczył sobie sankcję przez liberum veto i żadnej ustawy dopuścić nie chciał, albo złamawszy wszelką zawadę naprzeciw prawu, w konfederackich sejmach wszystko pluralitate decydował; dawniej przy*





*królu zostawała najwyższa wykonawcza władza, później odebrano ją królowi, oddano ją w ręce niepodległych nikomu ministrów, nareszcie uchwalono Radę Nieustającą na wzór eforów [pięciu najwyższych urzędników w spartańskiej Polis], która będąc próżnym w Rzeczypospolitej zastępstwem, była uciążliwa powadze królewskiej a groźna narodowi; dawniej tron polski był następnym w imieniu jednej rodziny, później stał się elekcyjnym, nareszcie dependującym zupełnie od woli sąsiadów. Dawniej ministrowie byli wykonawcami prawa, obowiązani odpowiedzieć Narodowi za przestępstwo onego, senat był strażą i radą królewską, później ministrowie stali się despotycznymi kraju rządcami od króla i senatu nie dependującymi, senat stał się znikczemionym i z powagi odartym.*

(...)

*Król powinien być dozorcą egzekucji praw i poprzysięgłym stróżem Waszej konstytucji, udzielacie mu w tej mierze potrzebnej władzy, ogołocony z niej, będzie próżnym dla Was ciężarem lub szukać przymuszonym zostanie środków, jakby sobie nieprawą przywłaszczył władzę. Nie trzeba mieć króla za nieprzyjaciela narodu, lecz trzeba mieć przyzwoitą straż, która by przestrzegąca, aby za granicę swej powagi nie przeszedł.*

(...)

*Naród niech sobie obiera urzędników do sprawiedliwości, do szczególnego w powiatach, województwach i prowincjach rządu, sejm niech wybiera ministrów i urzędników do najwyższej egzekucji, sejm niech ma moc wglądania w to wszystko, co się ściąga do najwyższej egzekucji, sejm niech będzie ordynaryjny co lat kilka, a oprócz tego niech będzie gotowy na ostrzeżone prawem przypadki. Skarb, wojsko, egzekucja publiczna, duchowieństwo i związki z obcymi mocarstwami niech będą zatarowane dozorowi samego Narodu, a wtenczas dopiero Polak będzie się mógł poszczycić, że jest prawdziwie wolnym, że jest siebie i swego Narodu bezpiecznym.*

Czytaj całość w naszym Biuletynie „CONSTITUTUUS” Vol.5

[http://www.quomodo.org.pl/dane/biuletyn/Constitutuus/2010\\_Vol\\_5\\_Constitutuus.pdf](http://www.quomodo.org.pl/dane/biuletyn/Constitutuus/2010_Vol_5_Constitutuus.pdf)

Siłą Rzeczypospolitej jest dominująca religia katolicka i jedność narodowa, czego nie ma zdecydowana większość państw europejskich. Nie ma u nas wielu znaczących wyznań; religia katolicka dotyczy ponad 95% Polaków; nie ma też znaczących mniejszości narodowych, należących do najniższych procentowo w Europie (około 4%) i zapewne na świecie. Państw strictly narodowych jest na świecie niewiele, a już o takiej wielkości jak Polska nie ma prawie wcale.





---

---

Proponowanie systemu kanclerskiego w takim monolocie narodowym to próba uwłaszczenia (w sensie władzy) partii na Narodzie (stanowiąc 0,08% stanu liczebnego tego Narodu), czyli zdecydowanej mniejszości (ok. 30.000 członków PO), której partyjny (niestety) Rząd ma rządzić: litym 38,5 milionowym Narodem, majątkiem tego Narodu, a co najważniejsze jego bezpieczeństwem, bez jednoczesnego dania prerogatyw kontrolnych Prezydentowi/Królowi jako legitymizowanego w powszechnych wyborach reprezentanta wszystkich Polaków – Narodu polskiego.

**To bardzo niebezpieczny, antynarodowy i antypaństwowy nurt.**

Jak się wydaje ustroj państwa powinien odpowiadać sprawdzonemu modelowi organizacji spółek prawa handlowego, gdzie w paraleli Zarządem jest Rząd, Radą Nadzorczą jest Prezydent, a Wspólnikami (Udziałowcami) jest Naród. Rząd musi wiedzieć, co mu wolno w ramach tzw. zwykłego rządu, a co wymaga konsultacji i zgody Prezydenta. **Ścisłą współpracą z Prezydentem muszą prowadzić: Minister Skarbu, Minister Finansów, Minister Obrony, Minister Policji (spraw wewnętrznych) i Minister Spraw Zagranicznych.** Tak życzy sobie Naród i tego wymaga polska racja stanu.

Z punktu widzenia wygrywającej, despotycznej partii preferowany model ustrojowy to republika (władza absolutna mniejszości nad większością), z punktu widzenia despotycznego Prezydenta czy Króla preferowany model to prezydentura lub monarchia absolutna, z punktu widzenia Narodu idealnym modelem jest umieszczenie władzy wykonawczej pośrodku, pomiędzy partyjnym parlamentem, a wybranym w wyborach powszechnych Prezydentem czy Królem. Obie te władze (Parlament – Prezydent) winny patrzeć Rządowi na ręce by nie działał na szkodę Narodu z zastrzeżeniem większego zaufania Narodu do Prezydenta czy Kóla niż do Prlamentu.

**Proponowanie wyboru Pezydenta przez tzw. kolegium elektorskie jest totalną katastrofą.** Taki system może życzyć Polsce tylko wróg Polski i wróg Narodu polskiego. Wasza propozycja opiera się na konstrukcji, aby z Sejmu i Senatu oraz Sejmików jako zgromadzeń w większości składających się z polityków był wybierany Pezydent. Kogo więc miałyby reprezentować Pezydent? **W takim systemie jak proponujecie Pezydent byłby Pezydentem polityków, a nie Narodu.** Owszem dawniej też były wybory Króli w systemie elektorskim, ale doprowadziło to do upadku Rzeczpospolitej (przekupstwo posłów). Czyż z Waszego doświadczenia („mniemacie się jako „Doświadczenie i Przyszłość”) wynikają inne wnioski? Proszę przeanalizować 10 wolnych elekcji (tyle ich było) polskich Króli. Większość to kupczenie tronem i przekupstwa posłów, mimo, że zwoływane były Sejmy elekcyjne (dedykowane). **Czy chcecie stworzyć sejmowy jarmark? Po co więc proponujecie wybór Prezydenta w sposób, który w historii Polski doprowadził Rzeczpospolitą do upadku.** Do upadku i rozbiorów, mimo, że wówczas posłami-elektorami byli szlachcice, magnaci, czyli stan rycerski. Nawet przy tak zacnych i zamożnych posłach system jurgieltnictwa prusko-rosyjsko-austriackiego zrobił swoje? **Czy dzisiaj będzie inaczej w sytuacji posłów-gołoty? Czy łatwiej przekupić kilkuset posłów, czy cały Naród? Po co proponujecie system elekcji Pezydenta, który zgubi Polskę? Z jednej strony chcecie**

---

---





---

---

## Pezydenta ubezwłasnowolnić, a jak to się nie uda to chcecie wybrać swojego (partyjnego) Pezydenta. Czyż nie?

W zmianach Konstytucji należy iść w kierunku **równowagi i demokratyzacji władz, szczególnie władzy sądowniczej**, która jest kompletnie niedemokratyczna, o czym niżej. Winny być dokonywane wybory prezesów sądów podczas wyborów samorządowych w wyborach bezpośrednich. Nie ma lepszego systemu weryfikacji urzędników państwowych (funkcjonariuszy itd.) wyższego szczebla niż wybory powszechne lub lokalne. Żadne lustracje, weryfikacje tylko wybory. **Naród wie kto jest kanalią i zdrajcą, a kto zacną osobą.** Obecnie Rząd wybierany jest przez Sejm ustawodawczy, który zamienia się jak trzeba w Sejm elekcyjny (np. przy wyborze Rządu), co jest błędem. Obecny Sejm gdyby się zastanowił tak naprawdę jest Sejmem wybitnie elekcyjnym, a produktem ubocznym tego Sejmu jest ustawodawstwo. Partie, bowiem z definicji walczą o objęcie władzy wykonawczej a nie o objęcie władzy ustawodawczej. W obecnym systemie ustrojowym partie polityczne uszczęśliwia się na siłę władzą ustawodawczą, mimo, że one chcą wyłącznie władzy wykonawczej. Stąd Rząd staje się automatycznie Rządem politycznym, co znajduje pewien sens i logikę (nie do końca jak pisałem wyżej), ale również ustawy stają się polityczne, co raczej nie ma sensu ani logiki. Cierpi na tym Naród. Wydaje się sensowne ucywilizować problem poprzez zwoływanie odrębne Sejmów elekcyjnych (politycznych) i Sejmów ustawodawczych (apolitycznych) z podziałem na Sejmy dedykowane. W wyborach do pierwszego Sejmu mogliby startować wszyscy (w domyśle raczej politycy), do drugiego wyłącznie osoby apolityczne, bezpartyjne, fachowcy. Sejm elekcyjny – rządowy zajmowałby się problematyką rządności, a Sejmy ustawodawcze (dedykowane) konkretną legislacją ustaw. W końcu powstałoby odpowiednie, apolityczne ustawodawstwo regulujące np. problem służby zdrowia, emerytur itp. Gdyby zaistniał problem zmiany konstytucji Naród zwołałby Sejm ustawodawczy-konstytucyjny. Obecnie w sposób demokratyczny nie da się tego zrobić. Tak naprawdę powrócilibyśmy w ten sposób do tradycji naszych przodków, którzy zwoływali Sejmy elekcyjne, konstytucyjne(ustawodawcze) pacyfikacyjne i inne w zależności od potrzeb.

Przy projektowaniu Konstytucji należy skorzystać z osiągnięć naukowych tzw. teorii gier oraz statystyki i symulować możliwe warianty zdarzeń. Nie należy dopasowywać w żadnym przypadku założeń Konstytucji do aktualnej sytuacji, co Wy robicie ale do możliwych zdarzeń w przyszłości pamiętając, że to otoczenie dostosowuje się do Konstytucji a nie odwrotnie.

I tak w przypadku Waszej propozycji by zdobyć pełnię władzy na zawsze (zapis w Konstytucji, że dana partia będzie rządzić zawsze, anulowanie wyborów prezydenckich i parlamentarnych itd.) wystarczy założyć partię polityczną, zdobyć ponad 50% poparcie społeczne, a następnie dokonać powyższych zmian, czyli legalnego zamachu stanu. Czy skorumpowani pseudopolitycy nie są do tego zdolni? By to zrobić wystarczy moim zdaniem „sponsor” dysponujący kwotą 500 mln PLN (koszty funkcjonowania partii, opłacenia najlepszych propagandystów i koszty kampanii wyborczej). Czy to jest możliwe? Należy sobie odpowiedzieć na pytania: ilu Polaków dysponuje taką kwotą, ile osób trzecich, ile państw nam wrogich? Dlaczego mamy tak nie myśleć skoro w historii nam się to już przydarzyło? Czy macie Państwo na taki wariant propozycje zapisów w Konstytucji? Macie akurat





---

---

odwrotnie. Byłoby sensowne być może by Pezydentowi na określonych zasadach, a być może również posłom przywrócić prawo veta absolutnego. Pamiętamy jednakowoż jak to najwyższe osiągnięcie demokracji szlacheckiej w postaci *liberum veto* zostało przez wrogów Ojczyzny nadużywane. Należałoby, więc określić jego stosowanie w szczególnym przypadku tak by chroniło i ewentualnie ratowało a nie niszczyło państwo polskie. Nie mam tu konkretnej propozycji jak to zrobić, ale zapewne takie rozwiązanie istnieje.

Zdobycie władzy przez oszustów wyborczych, których nie brakuje nie jest trudne. Problem dla tych oszustów tkwi w fakcie, że Polacy w większości to nie jest głupi Naród. Oszuści (jurgieltnicy) mogą, więc liczyć na maksymalnie 40-50% głosów, zdezorientowanych lub olśnionych blichtrzem wyborców. **Nie dziwię się, że veto Pezydenta im przeszkadza.**

Należy odejść od Sejmu uniwersalnego (dwa w jednym), co przy pędzącym świecie i rozwoju technicznym nie rokuje perspektyw ani dla dobrej rządności ani dla dobrego ustawodawstwa z uwagi na Posłów – półamatorów lub amatorów z danej dziedziny (komisje nie rozwiązują problemu). Stąd obecnie Ministrem Gospodarki jest rolnik, Ministrem Skarbu - geodeta, a prawo atomowe przegłosowują np. filozofowie czy humaniści.

Piszecie Państwo o stabilności systemu prawnego, proponując jego zmianę. To przewrotnie i fałszywie rozumienie słowa „stabilność”. Nie ma istotnych powodów zmiany obecnej Konstytucji oprócz koniecznych zmian zwiększających **kontrolę** Narodu nad poszczególnymi władzami i ich **równoważenie** oraz zabezpieczenie się na sytuacje skrajne.

**Należy być może myśleć nad zamianą systemu prezydenckiego, obcego naszej tradycji historycznej i zaimportowanego z USA – kraju, bez znaczącej historii, na sprawdzony system oświeconej monarchii parlamentarnej.**

Prezydent w Rzeczypospolitej brzmi obco. Siedziba Pezydenta w pałacu to coś dla Polaków dziwnego. Oczywiście nie należy z monarchią parlamentarną i oświeconym Królem śpieszyć się, ale wyraźnie należy obrać ten kierunek, bo w okolicach roku 2020-2030 należałoby zrezygnować z głowy państwa - Pezydenta na rzecz Króla. Jeśli nie zostanie tak zaplanowana ścieżka ewolucji obecnej funkcji i roli głowy państwa - Pezydenta, demokracja może pójść w kierunku despotyzmu i tyranii, o czym pisał już Arystoteles i Platon. Wolność nie jest tak łatwo zagospodarować; za mało wolności to tyrania za dużo to anarchia. Demokracja ma to do siebie, że wcześniej czy później zamienia się w tyranie. **Procesy te trzeba znać i je kontrolować, by nie znaleźć się z powrotem w roku 1947 do czego wyraźnie dzięki Państwa inicjatywie zmierzamy.**

Obecny Prezydent Lech Kaczyński dobrze wypełnia rolę oświeconego Pezydenta i swoją kadencją o kolejny krok przybliży powagę tego urzędu do powagi urzędu oświeconego Króla. Jest spora szansa na Jego reelekcję.





---

---

Tym bardziej dziwi mnie Wasza inicjatywa by oświeconemu Prezydentowi odebrać część władzy wykonawczej i powierzyć ją partyjnemu Rządowi – w części zupełnych amatorów, który nie wie, co z tą władzą zrobić, a czego się dotknie to psuje. To jakby zapalki przekazać dziecku bez kontroli i nadzoru. Być może to właśnie obecny Rząd ma za zadanie demolować i demontować nasze państwo. Jeżeli ktoś likwiduje przemysł narodowy – stocznie, zaciąga nadmierny dług publiczny, wyprzedaje nielegalnie (moim zdaniem – vide nasza petycja w tej sprawie) majątek narodowy, chce zdemontować system emerytalny, to, co można myśleć o takim Rządzie? Trzeba się cieszyć z veta Pezydenta, że wiele na szczęście ustawodawstwa nie zepsuje.

Oczywiście proces zmiany ustroju prezydenckiego na ustrój monarchistyczny - elekcyjny winien przebiegać równoległe z procesem odzyskiwania świadomości historycznej i chlubnej przeszłości przez większość Polaków.

Powoływanie się na konieczność zmian w Konstytucji poprzez odwoływanie się do orzecznictwa i precedensów konstytucyjnych (które nota bene nie są honorowane przez polskie sądownictwo, czym zaprzeczacie sami sobie) Trybunału Konstytucyjnego nie jest trafną diagnozą konieczności zmian. Oznacza to, bowiem w konkretnym przypadku, że niby nie jest zła dana ustawa, ale Konstytucja (vide art. 109 prawa upadłościowego), czyli by obejść niekorzystne prawo zawarte w danej ustawie należy szybko ją nowelizować. By je szybko nowelizować potrzebna jest liberalna Konstytucja, która nie szanuje stabilności prawa i zezwala na szybką i łatwą nowelizację.

Pryncypia ustrojowe jako prawa kardynalne nie powinny podlegać modzie czy koniunkturze. Orzecznictwo konstytucyjne winno uczyć Sejm i Senat kultury legislacji ustaw, a nie strofować Naród za niby złą Konstytucję. Zwiększenie łatwości uchwalania ustaw nie poprawia, a pogarsza sprawę. To tak jakby ktoś chciał gasić pożar benzyną.

Dochodzi jeszcze sprawa nielegalnego lobbingu: wystarczy dojście do szefa partii lub jego otoczenia, nielegalna, ale stosowana dyscyplina partyjna w głosowaniu, brak veta Prezydenta i mamy jako Naród kupowane przez „lobbystów” ustawy. Czy o to Wam chodzi?

Diagnoza trafna ewentualnych zmian w Konstytucji to: nadażanie za aspiracjami i świadomością demokratyzującego się Narodu i zapewnienie mu dobrej rządności i pewnego bezpieczeństwa oraz zacnego przedstawicielstwa i przywództwa.

Spotykając się w dniu 8 stycznia 2010 roku w kancelarii Premiera Donalda Tuska (vide: [http://www.kprm.gov.pl/centrum\\_prasowe/wydarzenia/id:3952/](http://www.kprm.gov.pl/centrum_prasowe/wydarzenia/id:3952/)) dalsie Państwo dowód ignorancji prawa i ignorancji Narodu. Spotkanie to można nazwać delikatnie spotkaniem niefortunnym. Spotkała się bowiem w tym dniu ex władza sadownicza i nielegalny lobbying, z obecną władzą wykonawczą na temat władzy ustawodawczej (zmiana ustawy leży wyłącznie w gestii Sejmu i Senatu). Narusza to postanowienia art. 10 oraz art. 235 Konstytucji. Spotkanie to całkowicie kompromituje Was i Premiera.







---

Nie ukrywam moich poglądów na temat obecnej Konstytucji, której główną wadą od samego początku był monteskiuszowski trójpodział władzy, ale **bez zachowania i zadbania o równowagę tych władz** i brak rzeczywistej, a wyłącznie teoretycznej (pozory wcale nie są zachowywane) ich rozdzielności w sytuacji braku kultury politycznej i szacunku do Konstytucji wszystkich trzech władz.

**W obecnej rzeczywistości i praktyce, władze są sobie nierównoważne i nie oddzielone. Występuje wyraźna przewaga władzy sądowniczej nad pozostałymi władzami. Władza ustawodawcza miesza się z władzą wykonawczą, sądownictwo wkracza w obszar władzy wykonawczej i jak z Państwa delegacji widać do władzy ustawodawczej.**

Jest to efekt Okrągłego Stołu i faktu, że „gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta”. Kłóciła się wówczas opozycja z władzą komunistyczną o władzę ustawodawczą i wykonawczą zapominając o władzy sądowniczej. Skorzystała na tym władza sądownicza wpisując sobie do Konstytucji z 2 kwietnia 1997 nieznanne dotychczas i niczym nieuzasadnione przywileje. Wpadliśmy jako Naród z deszczu pod rybną. Uwolniliśmy się od komunistycznego despotyzmu władzy ustawodawczej i wykonawczej, a wpadliśmy w sidła (tak naprawdę nie uwolniliśmy się) komunistycznej władzy sądowniczej.

Odnoszę wrażenie, że obecnie przedstawiciele sądownictwa znowu wyczuli, że skoro Premier kłóci się z Prezydentem to znowu mogą coś dla siebie ugrać, przechylając ustrój (nierównowagę władz) jeszcze bardziej na korzyść władzy sądowniczej, idąc wprost w stronę dyktatury sądownictwa, co doprowadzi Naród do nieszczęścia. **Państwo, bowiem bez sprawiedliwości jest bandą złodziei – jak mawiał Grzegorz Wielki - Papież.**

W projekcie proponowanych zmian uwzględnia się niby życzenia Premiera odnośnie niby wzmocnienia władzy wykonawczej, co w kontekście wyborów prezydenckich może spotkać się z mniejszym oporem Prezydenta, a w rzeczywistości przemycia się zapis dalszego wzmocnienia władzy sądowniczej. Proponuje się, bowiem **zmienić:**

**Art. 179.**

**Sędziowie są powoływani przez Prezydenta Rzeczypospolitej, na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa, na czas nieoznaczony.**

**na brzmienie**

**Art. 179.**

**Sędziowie są powoływani przez Prezydenta Rzeczypospolitej zgodnie z wnioskiem Krajowej Rady Sądownictwa, na czas nieoznaczony.  
Odmowa powołania może nastąpić tylko z ważnych powodów ujawnionych po przedstawieniu wniosku Krajowej Rady Sądownictwa i wymaga uzasadnienia.**





Czyli przemyca się zapis uniemożliwiający Prezydentowi odmowę powołania sędziego. To farsa. To całkowite ubezwłasnowolnienie Prezydenta wobec władzy sądowniczej. To korporacjonizm sądowniczy doprowadzony do Konkordatu, czyli do niezależności sądownictwa od Państwa, od Narodu.

Biorąc pod uwagę brzmienie obecnego zapisu w Konstytucji:

**Art. 180.**

1. Sędziowie są nieusuwalni.
2. Złożenie sędziego z urzędu, zawieszenie w urzędowaniu, przeniesienie do innej siedziby lub na inne stanowisko wbrew jego woli może nastąpić jedynie na mocy orzeczenia sądu i tylko w przypadkach określonych w ustawie.

władza sądownicza jest już obecnie władzą niezaprzeczalnie despotyczną i urągającą nawet namiastce demokracji.

Obecny ustroj naszego państwa można nazwać **ustrojem sądowniczo – parlamentarnym**.

Dodając fakt, że w ostatnich miesiącach prokuratura stała się niezależna od władzy wykonawczej to nazwę obecnego ustroju Rzeczypospolitej można zmodyfikować na **prawniczo – parlamentarny**. Taki ustroj musi doprowadzić do upadku Narodu; to tylko kwestia czasu. **Prawnicy to najbardziej zdemoralizowana warstwa każdego Narodu; zdemoralizowana do tego stopnia, że podczas powstania chłopskiego w Anglii w 1381 roku Wat Tyler przywódca buntowników, zażądał od królewskiej komisji, aby najpierw ścięto wszystkich adwokatów, a następnie wszystkich innych prawników**. Przyjmując tezę, że przysłowia ludowe i Biblia są największymi mądrościami narodów, to już wówczas chłopaska mądrość sugerowała skąd biorą się najczęstsze nieszczęścia narodów.

Obecne, niczym nieuzasadnione przywileje sędziów przypominają przywileje szlacheckie za czasów Konstytucji 3 Maja 1791 roku z tym, że szlachta zrozumiała swój błąd i sama zrezygnowała z większości swoich przywilejów na rzecz mieszczaństwa i częściowo chłopstwa (fakt, że pod wpływem rewolucji francuskiej). **Obecna władza sądownicza, chce te przywileje jeszcze zwiększyć. Do czego ma to doprowadzić?**

Przy ostatnich, postkomunistycznych zmianach ustrojowych paradoksalnie najwięcej na sumieniu miała nie władza wykonawcza ani ustawodawcza ale... władza sądownicza. To ona akceptowała błędy i wypaczenia. To ona wydawała sądowe wyroki śmierci na patriotach, z których do dzisiaj się nie rozliczyła i nie ukarała sprawców (nie wspominam o wyrokach długoletnich więzień wydawanych na opozycjonistów). Jakby na ironię losu władza ta, zamiast jak za insurekcji kościuszkowskiej zostać... (**autocenzura**) ...otrzymała... dożywotność urzędu, gwarancje płacowe i korporacjonizm. **Stworzyliśmy, więc w Polsce znowu stan uprzywilejowany, tym razem w postaci sądownictwa. O ile jednak szlachta była stanem uprzywilejowanym ze względu na historyczne tradycje rycerstwa, czyli obowiązku obrony Ojczyzny w pospolitym ruszeniu to władza**






---

**sądownicza uzyskała swoje przywileje wykorzystując niedoświadczenie i nieopatrność robotników sierpnia 1980 roku i ich doradców.**

Nasi przodkowie chronili się przed nadużyciami tej władzy poprzez Trybunały i Sąd Sejmowy (kasacyjny). Obecnie nie ma żadnej kontroli nad sądownictwem, wykonywanej w imieniu Narodu, czy to przez parlament, czy to przez Prezydenta. **Sądownictwo w Polsce AD 2010 to święta krowa.**

Ministerstwo Sprawiedliwości jest typowym urzędem typu egzekucyjnego (wykonawczego), ale bez kompetencji – swoistą agendą sądownictwa. To nie urzędnicy „cywilni” Ministerstwa Sprawiedliwości kontrolują stosowanie prawa przez sądownictwo i jakość ich usługi tj. „sprawiedliwości”, ale to sędziowie zaczęli już pracować w Ministerstwie Sprawiedliwości, kontrolując nie mieszanie się Ministerstwa w ich sprawy, czyli ingerując we władzę wykonawczą lekceważąc art. 10 Konstytucji (swoista cosa nostra – nasza sprawa), a już kuriozum to sędziakomisarz w postępowaniu upadłościowym, w którym sędzia pełni rolę władzy typowo wykonawczej, bo zarządzającej. Niezależność sędziów jest pozorna, bo od ich „dyspozycyjności” wobec zwierzchników zależą ich awanse, czyli kariera zawodowa i płace. Awanse są dokonywane według kryterium nikczemności a nie zacności. Stąd mamy sądy opanowane przez prezesów – feudałów, a wyrokowanie zależy od woli feudała, a nie od sprawiedliwości. Na szczęście Naród się już zorientował, z kim ma do czynienia i to tylko kwestia czasu jak te latyfundia zostaną przez Naród oprotestowane. Lepiej, więc jak sędziowie sami poddadzą się i zgodzą na demokratyczną weryfikację. Już obecnie władza ustawodawcza (jednocześnie wykonawcza), prezydencka i samorządowa jest w ten sposób weryfikowana. Nie ma żadnego powodu by w ten sam sposób nie weryfikować władzy sądowniczej poprzez wybory bezpośrednie prezesów sądów (z wyjątkiem Sądu Najwyższego) przy okazji wyborów samorządowych.

**Mam wrażenie, że żyjemy w czasach inkwizycji sądowej.** Przy milczącym tolerowaniu nieprawidłowości typu Poseł-Premier w jednej osobie, nie ma, co się dziwić fikcyjności trójpodziału i niby równowagi władz i dalszej uzurpacji coraz większej władzy (z trójpodziału) przez sądownictwo.

W obecnym brzmieniu Konstytucji:

**Art. 10.**

1. Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na **podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej.**
2. Władzę ustawodawczą sprawują Sejm i Senat, władzę wykonawczą Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Rada Ministrów, a władzę sądowniczą sądy i trybunały.

nie respektuje się ani **podziału ani równowagi władz. Zapis jest poprawny, stosowanie fatalne.**





Wasza inicjatywa tj. sędziowska ingerencja w zmianę Konstytucji jest nielegalna. Sędziowie i ex sędziowie niech z daleka trzymają się od ustawodawstwa naruszają, bowiem art. 10 Konstytucji, za co grozi Trybunał Stanu (zapewne pojawi się uśmiech sędziów, bo, z kogo składa się Trybunał Stanu?).

By nie być gołosłownym odnośnie dyktatury sędziowskiej proszę przyrzec się zapisom Konstytucji:

### **TRYBUNAŁ STANU**

#### **Art. 198.**

1. Za naruszenie Konstytucji lub ustawy, w związku z zajmowanym stanowiskiem lub w zakresie swojego urzędowania, odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu ponoszą: Prezydent Rzeczypospolitej, Prezes Rady Ministrów oraz członkowie Rady Ministrów, Prezes Narodowego Banku Polskiego, Prezes Najwyższej Izby Kontroli, członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, osoby, którym Prezes Rady Ministrów powierzył kierowanie ministerstwem, oraz Naczelny Dowódca Sił Zbrojnych.
2. Odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu ponoszą również posłowie i senatorowie w zakresie określonym w art. 107.
3. Rodzaje kar orzekanych przez Trybunał Stanu określa ustawa.

#### **Art. 199.**

1. Trybunał Stanu składa się z przewodniczącego, 2 zastępców przewodniczącego i 16 członków wybieranych przez Sejm spoza grona posłów i senatorów na czas kadencji Sejmu. Zastępcy przewodniczącego Trybunału oraz co najmniej połowa członków Trybunału Stanu powinni mieć kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska sędziego.
2. Przewodniczącym Trybunału Stanu jest Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.
3. Członkowie Trybunału Stanu w sprawowaniu funkcji sędziego Trybunału Stanu są niezawisli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom.

Jak wynika z powyższych zapisów odpowiedzialność konstytucyjną ponoszą Prezydent, Premier, Posłowie, Senatorowie, etc.

Ale co ważne nie ponoszą odpowiedzialności konstytucyjnej: Prezes Trybunału Konstytucyjnego, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego (bo jest Przewodniczącym Trybunału Stanu), Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, Prezes Krajowej Rady Sądownictwa (bo jego prezesem jest Prezes Sądu Najwyższego, który też nie podlega Trybunałowi), mimo, że zajmują stanowiska określone przez Konstytucję. A kto sędzi w Trybunale: sędziowie stanowiący połowę członków Trybunału, w którym Przewodniczący i dwóch zastępców Przewodniczącego muszą być sędziami. Czyli większość to sędziowie.

Tradycja Trybunału w Rzeczypospolitej pochodzi od Trybunału Głównego Koronnego utworzonego w 1578 roku przez Stefana Batorego. Był to Sąd ostatek in instancji *Sądzili w nim reprezentanci szlachty i duchowieństwa. Deputatów szlacheckich było dwudziestu siedmiu i byli oni wybierani corocznie na sejmikach deputackich po jednym lub dwóch z województwa, w zależności od jego wielkości. Sześciu deputatów duchownych wybierały kapituły. Uczestniczyli oni w rozstrzyganiu spraw, gdy jedną ze stron był duchowny*





(stanowili wówczas połowę składu orzekającego). Na czele trybunału stał obieralny marszałek. Deputatom duchownym przewodził prezydent, którym zostawał zazwyczaj kanonik gnieźnieński.

Sensem Trybunału jest niezależny osąd spraw przez Członków Trybunału niezależnych od władzy sądowniczej, jak również osądzanie przedstawicieli władzy sądowniczej, którzy przecież nie powinni być wyjęci spod prawa, a obecnie są, bo sądy dyscyplinarne to kpina nomen omen z sądownictwa. W okresie międzywojennym w sądach wisiał krzyż i napis „sprawiedliwość waszą sądzić będą”, dzisiaj nawet tego nie ma.

Oczywiście, że sprytni Panowie sędziowie proponując zmiany w Konstytucji liczą na niekompetencję i ignorancję obecnych wysokich urzędników państwowych. Pan Premier, czyli szef władzy wykonawczej, jest jednocześnie Posłem i szefem partii, **czyli jest jednocześnie we władzy wykonawczej i we władzy ustawodawczej**. Nie przeszkadza mu również zapis art. 235 Konstytucji, który reguluje m.in., kto może wnioskować o zmiany w Konstytucji i ostentacyjnie jako... Pierwszy Minister przyjmuje delegację sędziów w sprawie... zmiany Konstytucji.

Abstrahując znowu od legalizmu poczynić, w proponowanych zmianach nie ma nic, co można by uznać za korzystne dla Narodu. **Wzmocnienie władzy sądowniczej do granic większych niż miała władza królewska w monarchii absolutnej, wzmocnienie władzy wykonawczej wykonywanej często przez polityków karierowiczów, osłabienie pozycji i rangi (również powagi) Prezydenta, odebranie Narodowi prawa głosu w wyborach prezydenckich, a przeniesienie tego prawa na partie polityczne to kompromitacja Waszej Rady Programowej, a konkretnie wszystkich Członków tej Rady (z zastrzeżeniem odrębności zdania niektórych Członków w poszczególnych kwestiach).**

Tu nawet szkoda słów na to co Państwo robicie, Wasz Projekt spełnia w zupełności wymogi przestępstwa *in criminibus status* (przeciwko porządkowi politycznemu – racji stanu), to swoisty zamach stanu. Nie posunę się do dalszych określeń, bo mam wrażenie, że zepsucie sądownictwa i państwa osiągnęło tą próbą „zamachu stanu” swoje apogeum i nic gorszego się już nie zdarzy.

**Czas opamiętać się i zdemoralizowane środowisko sądownicze „rozbroić”. Proponuję ustawową kasatę sądownictwa i prokuratur i rozpoczęcie budowy wymiaru sprawiedliwości od opcji zerowej z zachowaniem praw nabytych przez sędziów. Najlepiej poprzez nowelizację Ustawy o ustroju sądów powszechnych poddającej sędziów demokratycznej weryfikacji oraz poddające prowadzone przez nich sprawy nadzorowi i kontroli przez niezależne Ministerstwo Sprawiedliwości pod kątem sprawności i poprawności postępowania (kwalifikacji, logiki argumentacji wyrokowania, zbędnej zwłoki postępowania, opieszałości, zbędnego formalizmu) a przede wszystkim rzeczywistego a nie pozornego respektowania konstytucyjnego prawa do sądu**

Z obecną organizacją sądownictwa i prokuratur budujemy karykaturę państwowości.

Władza sądownicza, zorganizowana w szczelną korporację i kierującą się często korupcją, nepotyzmem; nakierowana jest na zachowanie (zakonserwowanie) niczym nieuzasadnionych





---

---

przywilejów; od ponad 200 lat władza ta działa na szkodę Narodu polskiego (robiła to podczas zaborów, okupacji, komuny). Nie znam jednego sędziego czy prokuratora, który wyłamałby się z totalitarnego systemu komunistycznego (być może oznacza to ówczesny „mistrzowski” dobór kadr, co jeszcze bardziej napawa trwogą, bo wielu z tych sędziów i prokuratorów dalej funkcjonuje), sprzeciwiając się politycznym, antynarodowym wyrokom na Polakach - patriotach.

Kto policzył wyroki śmierci na polskich patriotach wydane przez polskie „niezawiste”, „niezależne” i „bezsronne” sądy? Kto policzył wywłaszczenia Polaków dokonane przez j.w. polskie sądy? Kto policzył krzywdę jakie polskie j.w. sądy zgotowały Polakom.

W obecnej Konstytucji nie ma sposobu (organu i trybu) by żyjących sędziów-morderców i prokuratorów-morderców osądzić. Dlaczego nie wprowadzono do Konstytucji: Trybunału Narodowego (bez reprezentacji sędziów ale z członkami posiadającymi przygotowanie prawnicze) ds. przestępstw sądowych i przestępstw przeciwko Narodowi polskiemu. **Czy Naród nie ma prawa w sposób ucywilizowany osądzić swoich oprawców i ciemniźcicieli?**

**Obecnie polskie sądownictwo służy mamonie, swoim partykularnym interesom, a nie Narodowi.** Ani władza wykonawcza ani władza ustawodawcza razem wzięte nie są w połowie tak zdemoralizowane jak sądownictwo. Bierze się to z faktu, że tak władza wykonawcza jak ustawodawcza podlegają od pewnego czasu demokratycznej weryfikacji, czyli powszechnym wyborom i w związku z tym wyraźnie cywilizują się. Władza sądownicza w tym czasie ulega zaś dalszej demoralizacji i degrengolady. **Wydaje się, że w obronie swoich interesów obecne sądownictwo posunie się do ostateczności, do zguby Narodu.** Tak się składa, że władza ta jako jedyna w przypadku upadku Rzeczypospolitej ucierpi najmniej; co więcej: „zalegalizuje” swoją niesprawiedliwość i podłość wobec Narodu, w objęciach obcego ciemniźciciela. Wówczas antypolskie wyroki z czasów niby naszej obecnej „wolności” zaczną być nie tyle potępione przez nowych zaborców, ale wręcz nobilitowane. **Kolejny raz podłość sędziów zostanie nagrodzona.**

#### WNIOSKI KOŃCOWE

**Wasza propozycja jest moim zdaniem propozycją niemoralną opartą na fałszu.** Sam adresat, tryb i forma złożenia Projektu o tym świadczą. Wam **nie chodzi o dobro publiczne, o dobro Narodu.** Wam chodzi o to by rzucając przynętę większej władzy dla Rządu i Parlamentu, a pośrednio dla partii (sposób elekcji Kolegium Elekcyjnego) chcecie przesunąć Polskę w kierunku jeszcze większej władzy zdegenerowanego sądownictwa, a przede wszystkim w kierunku ustroju republikańskiego obcego polskiej tradycji. W Polsce okres republikański kojarzy się z czasem terroru komunistycznego, tzw. dyktatury proletariatu. Polska Rzeczpospolita Ludowa to synonim zniewolenia, zdeprawowania, nadużywania władzy, terroru i państwowego poddaństwa związkowi sowieckiemu. System ten został narzucony Narodowi Polskiemu, po zdradzie aliantów w Jałcie, podczas sfałszowanego referendum przez komunistyczny związek sowiecki, który zdobył władzę mordując Romanowów





wprowadzając na miejsce cara tyranie i dyktaturę proletariatu. Był to straszny eksperyment dla narodu rosyjskiego a później Narodu polskiego.

Wasz Projekt zmiany Konstytucji dość klarownie można odnieść do czasów rewolucji francuskiej i określonych ówczesnych postaci. Jerzy Stępień gra tu rolę Maksymiliana Robespiera – a Rada Programowa Konserwatorium to Jakobini. Robespierre był uczciwym człowiekiem, nazywanym nieprzekupnym, żył skromnie. Co najważniejsze był podobnie jak Jerzy Stępień prawnikiem (adwokatem). Zasłużył się obroną chłopstwa przed nadużyciami władzy kościelnej, podobnie jak Jerzy Stępień zasłużył się w ruchu robotniczym „Solidarność”. Robespierre był idealnym kandydatem na przywódcę ruchu ludowego; na twórcę konstytucji francuskiej (jakobińskiej). **Domagał się... nomen omen zniesienia veta Króla Ludwika XVI**; przyczynił się jako członek Konwentu Narodowego swoją płomienną mową do skazania Króla Francji Ludwika XVI (wnuczka Marii Leszczyńskiej) na śmierć. Różnił się od Jerzego Stępnia tym, że był za głosowaniem powszechnym. Walczył gilotyną i od gilotyny zginął.

Ważne, że wówczas, gdy Robespierre w czasach rewolucji francuskiej, wiążącej się z pogromami i terrorem, **tworzył zręby I Republiki Francji**, to w Rzeczypospolitej Sejm Czteroletni wybrał model ustrojowy: **parlamentarnej monarchii dziedzicznej** zapisany w Konstytucji 3 Maja 1791 roku, czyli model przeciwny do francuskiego. Kto miał rację? Obecnie istnieje już V Republika Francji; widac, że z ciągłością państwa (republiki) mają Francuzi problemy.

Przyjrzyjmy się systemom ustrojowym, typu republika i monarchia oświecona.

System republikański zaistniał w czystej postaci m.in. we Francji, Niemczech i we Włoszech. Geneza tych republik jest inna; pewne cechy wspólne.

We Francji obowiązywała do rewolucji francuskiej monarchia dziedziczna absolutna. Jej apogeum przypadło za czasów Ludwika XIV, schyłek zaś, za czasów Ludwika XV. W tym czasie w Rzeczypospolitej obowiązywał ustrój monarchii elekcyjnej parlamentarnej, której niszczenie rozpoczął Król August II – Niemiec, nie znający zasad demokracji a który zdobył koronę polską przekupstwem i nielegalną elekcją (prawowitym Królem został wybrany Ludwik Burbon-Conti - Francuz). Nawet w okresie ciemnoty saskiej Rzeczypospolita opływała w dostatek (za Sasa jedz, pij i zaciskaj pasa), gdy w tym czasie we Francji rozpoczęły się problemy ze Skarbem, spowodowane m.in. wojną siedmioletnią 1756-1763 (utrata terytorium tzw. „Nowej Francji” w Kanadzie na rzecz Wielkiej Brytanii) i zaangażowaniem w amerykańską wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych i zaczęły się kłęski głodu. U nas niezadowolenie warstw najniższych (chłopstwa i mieszczan) wynikało ze zbytków szlachty i magnaterii oraz z braku wolności osobistych i praw jakie miała szlachta. We Francji niezadowolenie warstw najniższych wynikało z nędzy, a na koniec z głodu. Rewolucję francuską zapoczątkował brak chleba w Paryżu (podobnie upadł system komunistyczny w Polsce). Zmiany ustrojowe wymusiła we Francji sytuacja gospodarcza, w Rzeczypospolitej raczej sytuacja polityczna, zewnętrzna protekcja Rosji. Oczywiście nie chcę powiedzieć, że stan chłopski w Polsce miał się dobrze ale Rzeczypospolita w XVIII wieku uniknęła kłęski głodu, a nawet była poważnym eksporterem





żywności (m.in. do Francji). Przyjęcie modelu republikańskiego to odreagowanie na system monarchii absolutnej.

W Niemczech republika powstała późno, bo w 1918 roku po upadku Cesarstwa Niemieckiego (II Rzeszy założonej przez Bismarcka). Ustrój ten wymusza, podobnie jak we Włoszech zlepek małych państw i brak tradycji monarchii dla całych Niemiec. Najważniejszym z niemieckich króli był Król Prus, nota bene nie uznawany przez Rzeczpospolitą, bowiem Prusy były lennem Rzeczypospolitej a obwołały się królestwem w 1701 roku wykorzystując wypowiedzenie wojny przez Augusta II Szwecji. Nie mając tradycji monarchistycznych jako całość doświadczyły faszyzmu, czyli swoistej „wypaczonej” republiki. Po 1945 roku powstała normalna republika.

We Włoszech problem polegał na podboju Włoch południowych przez Hiszpanów i podobnie jak w Niemczech podział kraju na małe państwka. Garibaldi zjednoczył te państwka w jeden organizm – wielonarodowe Królestwo Włoch, przechodzące okres faszyzmu za Mussoliniego i kończąc w 1947 jako republika. Ludzie mieszkający w tym organizmie to związek różnych narodów, którzy godzą się na republikę, ponieważ wolą ją od obcego poddaństwa lub monarchii absolutnej lub faszyzmu (nigdy nie byli inaczej rządzani). Stąd wybór republiki jako ustroju dla ludności zamieszkującej Włochy jest logiczny, bowiem trudno tam znaleźć wspólnego jednoczącego różne ex państwka monarchę. Nawet wybór Prezydenta wszystkich „Włochów” następuje im trudnościami. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat rządy we Włoszech zmieniały się „jak rękawiczki”. Rządy Premiera są tam akceptowane, byle nie wtrącały się do gospodarki.

Kraje takie jak Hiszpania, Wielka Brytania, Belgia, Holandia, Szwecja, Norwegia, Dania pozostały przy modelu monarchii oświeczonej – dziedzicznej.

Możemy z dzisiejszej perspektywy ocenić, jaki ustrój jest lepszy. Wymaga to jedynie osobistej analizy i zamysłu.

Reasumując, uważam Waszą propozycję za dążeniem do ustroju republikańsko – kanclerskiego obcego naszej tradycji ustrojowej, a co najważniejsze niebezpiecznej dla naszej państwowości z uwagi na położenie geopolityczne. Dodatkowo jest to ustrój niewydolny, nieefektywny, nie poprawiający, a wręcz hamujący rządność. Wasz Projekt to próba odwrócenia uwagi od prawdziwych problemów konstytucyjnych:

- ☞ zakazu łączenia władzy ustawodawczej z wykonawczą;
- ☞ prowadzenia legislacji Ustaw przez Rząd;
- ☞ nierównowagi władz;
- ☞ braku demokratyzacji sądownictwa;
- ☞ braku nadzoru władzy Narodu nad sądownictwem;
- ☞ braku Trybunału Narodowego ds. nadużyć władzy (szczególnie sądowniczej);
- ☞ braku konstytucyjnego wymogu współpracy głównych Ministrów z Prezydentem;
- ☞ brak weta absolutnego w określonych przypadkach (zagrożenia racji stanu);







- 
- ☛ brak corocznego wymogu absolutorium dla Rządu od Narodu;
  - ☛ dywersyfikacji Sejmów na ustawodawczy i elekcyjny.
  - ☛ brak regulacji trybu przekazywania władzy prezydenckiej.

Swoim listem otwartym pragniemy jako Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO” przeciwstawić się zamachowi na obecną Konstytucję przez nieodpowiedzialny tryb, formę i treść propozycji. Jako fundacja statutowo promująca rządność widzimy w waszym Projekcie zagrożenie rządności w naszym państwie.

Korzystamy w niniejszym liście z konstytucyjnego prawa do wyrażania opinii.

**Polecamy lekturę naszych bezpłatnych biuletynów dotyczących m.in. problematyce konstytucji pn. „CONSTITUTUUS” znajdujących się na naszej stronie internetowej:**

**<http://www.quomodo.org.pl/constitutus.htm>**

© 2010 Wojciech Edward Leszczyński – Prezes Fundacji „QUOMODO”

